

KIEDY BYŁ GOTOWY SIĘ PODDAĆ,  
POJAWIŁA SIĘ ONA I ZMieniŁA WSZYSTKO.



# CRY BABY

GINGER SCOTT

*Young*

GINGER SCOTT

CRY  
BABY

PRZEŁOŻYŁ  
Grzegorz Gołębski

The logo for the publisher 'Young' is located at the bottom center of the page. It features the word 'Young' in a stylized, cursive script. To the left of the 'Y' are three small, stylized floral or leaf-like motifs.

TYTUŁ ORYGINAŁU:

*Cry Baby*

Redaktor prowadząca: Marta Budnik

Redakcja: Jolanta Olejniczak-Kulan

Korekta: Aleksandra Zok-Smoła

Projekt okładki: Łukasz Werpachowski

Zdjęcie na okładce: © ProStockStudio (Shutterstock.com)

DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2018 Ginger Scott.

Copyright © 2019 for the Polish edition by Young  
an imprint of Wydawnictwo Kobiece Łukasz Kierus  
Copyright © for the Polish translation by Grzegorz Gołębski, 2019

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2019

ISBN 978-83-66338-64-7



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:  
[www.facebook.com/kobiece](https://www.facebook.com/kobiece)



[www.wydawnictwokobiece.pl](http://www.wydawnictwokobiece.pl)

Wydawnictwo Kobiece

E-mail: [redakcja@wydawnictwokobiece.pl](mailto:redakcja@wydawnictwokobiece.pl)

Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie  
[www.wydawnictwokobiece.pl](http://www.wydawnictwokobiece.pl)

# PROLOG

Łudzie nigdy nie podejrzewają dzieciaka. A nawet jeśli, to nie mnie się obawiają. Obawiają się koleśki z dziarami na twarzy i wściekłym wzrokiem. Co najśmieszniejsze, w tych okolicach ci goście to ostatnie, czego powinni się bać. Tak naprawdę powinni się obawiać uśmiechów. Widziałem już koleśków, którzy zaśmiewali się do rozpuku, podczas gdy kopali kogoś z całej siły w twarz i kradli temu komuś wóz.

W ostatni weekend niemal sam wpadłem. Jakaś starsza babka usiadła obok mnie na ławce w kinie, czekając, aż jej mąż wróci z toalety. Zapytała mnie, czy lubię chodzić do kina, ale ja w odpowiedzi tylko wzruszyłem ramionami – Dub nie lubi, jak za dużo gadam.

A jednak powinienem był się do niej odezwać... Powiedzieć coś, co by ją wystraszyło. Może wtedy nie popatrywałaby na mnie co chwilę. Gdy Dub zapukał, nadal siedziała obok mnie, i kiedy wstałem, by otworzyć drzwi wyjściowe, poczułem, jak próbuje mnie zatrzymać. Jedno spojrzenie na szefa i ekipę i zabrała rękę.

Kiedy nie odsunęła się wystarczająco szybko, Dub zmierzyl ją srogim wzrokiem, więc zaczęła się szybko wycofywać w swoich brzydkich butach. Ha, prawie wlaża na ślepo do męskiego kibla. Wszyscy się z tego śmialiśmy w drodze do kina, lecz później tego wieczoru Dub zaciągnął mnie w ciemny kąt tuż przed centrum handlowym i chwycił za przód koszulki. Skręcił ją tak, że kołnierzyk zaczął mnie lekko podduszać, i powiedział, żebym następnym razem uważał, czy nikt nie patrzy, kiedy pracuję.

Dub zachowuje się trochę tak, jakby był moim ojcem, choć nim nie jest. Mój ojciec siedzi w więzieniu. Dub mówi, że zrobił coś głupiego i dał się złapać, dlatego wszystko, co on mi przekazuje, jest po to, żebym nie skończył jak ojciec. Nie popełniam za wiele błędów – nie to, co mój kumpel Paul, który często ładuje się w tarapaty, więc nikt nie daje mu już poważnych robót. Ostatnim razem, kiedy stał ze mną na drzwiach do kina, dał się złapać na kradzieży w sklepie. Wziął słodycze, bo był głodny. Mówiłem mu, żeby tego nie robił, ale on mnie nigdy nie słucha. Następnego dnia Dub przypalił mu wierzch dłoni papierosem, żeby miał nauczkę. Paul śmiał się przez cały czas, gdy jego skóra się topiła. Popłakał się dopiero później, gdy schował się po wszystkim w moim pokoju. To wtedy wszyscy zaczęli mówić na niego Śmieszek, bo wszystko go śmieszy. A przynajmniej chce, żeby każdy tak myślał.

Czasem biorę Paula do pomocy, bo mi go żal i widzę, że chciałby udowodnić wszystkim, że potrafi wykonać robotę bez potknięć. Zabieram go jednak tylko na małe

robótki, takie jak obserwacja domów albo upewnianie się, że goście z Plemienia nie handlują na naszym boisku do kosza. Terytorium Plemienia znajduje się po drugiej stronie Sześćdziesiątej Pierwszej Ulicy, ale nie mają tam ani parku, ani żadnego innego miejsca do przesiadywania. To jednak ich problem, nie nasz.

Dub zawsze mówi, że jestem stworzony do przejścia kiedyś jego ekipy. Gdy to się już stanie, dam Paulowi jakąś ważną funkcję. On nigdy nie wbiłby mi noża w plecy, ufam mu jak bratu. Tak samo Dub ufał mojemu ojcu. Mówi, że tata jest dobry w trzymaniu gęby na kłódkę. Zapytałem go raz, co to znaczy, a on odpowiedział, że mój tato jest za kratkami, bo ktoś chce rozbić nasz gang, ale nie może, dopóki ojciec nie powie, jak to zrobić. Z powodu swojej miłości do nas wszystkich ojciec już nigdy nie wróci do domu. Prędzej oddałby życie, niż wpędził nas w jakiegokolwiek tarapaty.

Jestem taki sam jak on. Też bym prędzej oddał życie.

Przy mojej ławce kręciło się dziś wieczór trochę ludzi, więc złapałem się za brzuch i zacząłem jęczeć, jakbym miał zaraz zwymiotować. Dookoła było pełno par na randkach, czekających, aż zacznie się ich film – bogatych białych dzieciaków z własnymi brykami i tak dalej. Z planami na przyszłość. Brązowoskóry dziesięciolatek w starych ciuchach nie był dla nich wart funta kłaków. Rozeszli się więc, udając, że mnie nie widzą. Mój plan zadziałał, od pięciu minut nikt nawet się nie zbliżył do mojej ławki.

Położyłem dłoń na klamce drzwi do wyjścia awaryjnego i sprawdziłem godzinę na telefonie. Nigdy nie

wysyłamy esemesów – nie zostawiamy po sobie żadnych śladów. Dub wybiera film i daje nam czas na wykonanie roboty. Jeśli ktoś jej nie wykona, wylatuje. A nikt nie chce wylecieć z Pięćdziesiątek Siódemek. A przynajmniej nikt z naszej okolicy. Ludzie, którzy wylatują, umierają młodo i w biedzie. Dobrze jest wiedzieć, że będąc w gangu, ma się braci za plecami.

Odliczam sekundy – sześć, pięć, cztery...

Powoli naciskam klamkę i otwieram drzwi tylko na tyle, żeby Dub mógł wcisnąć palce w szczelinę i prześliznąć się do środka. Dziś jesteśmy we dwóch. Nie rozmawiamy ze sobą. Dub kładzie mi dłoń na głowie, wciskając mi czapkę aż do samych brwi. Uśmiecham się lekko, poprawiając czapkę, i spoglądam mu w oczy. W ten sposób Dub przekazuje mi, że wykonałem dobrą robotę.

Nazywam się Tristan Lopez, ale Dub nazywa mnie „Beksa”. Uważa, że to zabawne, bo ja nigdy nie płaczę. Co zresztą jest prawdą. Gdy zaczął tak na mnie mówić w zeszłym roku, trochę się wystraszyłem, że inni będą się ze mnie nabijać, ale Paul powiedział, że nikt by się nie odważył, bo to Dub nadał mi tę ksywę. Miał rację.

Podążam za nim w kierunku kina, ot, dzieciak idący na film ze starszym bratem. Taki właśnie obrazek staramy się sobą prezentować – uśmiechy, kontakt wzrokowy z mijanymi ludźmi, jakbyśmy tak jak oni zapłacili za wejście. Obaj mamy luźne dzinsy, ale podczas gdy jego ramiona pokrywają wytatuowane cyfry i litery, moje są zakryte rękawami starej flanelowej koszuli ojca. Jej mankiety zwisają mi poniżej knykcii, zakrywając palce.

Z kieszonki na piersi zieje dziura wypalona papierosem, jak ślad po kuli.

Zatrzymujemy się na chwilę z tyłu kina, za siedzeniami, by Dub mógł zlokalizować właściwy rząd. Wypatruje mniej zatłoczonych miejsc, aby uniknąć niepożądanych spojrzeń, gdy będzie pracować, jednak na tyle wystawionych na wzrok publiki, że jeśli ktokolwiek coś zobaczy, to i tak nie uwierzy w to, co widział.

*Handel narkotykami nie może się odbywać tak otwarcie. Nie w Brookfield.*

Pieniądze wpływają, plastikowe torebki wypływają. Ludzie dostają to, za co zapłacili, a jeśli nie płacą wystarczająco, inni ziomkowie z ekipy znajdą sposób, żeby zapłacili inaczej.

Dużo się uczę, obserwując Duba.

Ekran rozświetlają błyski z luf, leci trailer kolejnego filmu z Jasonem Foremanem.

– Tylko spójrz, jak ten debil trzyma spluwę, jakby wiedział, jak się nią posłużyć – szepcze Dub, pochylając się w moją stronę.

W jego oddechu czuć alkohol. Zapach jest lekki, jakby wczorajszy. Śmieję się i patrzę, jak na ekranie dwa samochody pędzą uliczką. Z jednego przez okno wychyla się koleś i strzela w opony drugiego pojazdu. Następnie pojawia się scena, gdzie Jason Foreman – który gra tu jakiegoś mafijnego bossa-twardziela w Nowym Jorku albo Bostonie – darowuje życie jakiemuś detektywowi, wijącemu się przed nim na ziemi. Kopie gościa i puszcza go wolno, po czym celuje ze spluwy w jego stopy, gdy tamten ucieka do swojego auta.





WYDAWNICTWO  
**KOBIECE**

Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

**[www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl](http://www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl)**

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 [www.facebook.com/kobiece](http://www.facebook.com/kobiece)



ul. Andersa 40A  
15-113 Białystok

e-mail: [redakcja@wydawnictwokobiece.pl](mailto:redakcja@wydawnictwokobiece.pl)

tel. 731-019-059